

Z dokumentów „Ostmarken-Vereinu“.

(Z korespondencji „Ostmarken-Vereinu“ z Rusinami galicyjskimi).

Jeden z najdawniejszych listów, należących do aktów „Ostmarken-Vereinu“, zatytułowanych „Ruthenisches National-Komitee“, nosi datę 23 marca 1903 r. Jest to list „Ruskiego Komitetu prasowego“ do dr. Bovenschena, ówczesnego generalnego sekretarza „Ostmarken-Vereinu“ i redaktora urzędowego organu hakatystów „Ostmark“. Z tego charakterystycznego dokumentu przytaczamy następujące szczegóły:

»Byłeś Pan łaskaw urządzić w swem cennem piśmie propagandę dla naszej sprawy i zająć się naszymi delegatami w sprawie robotników rolnych. Wyrażając Panu w imieniu naszych rodaków serdeczne podziękowanie za życzliwość i okazane nam sympatie, pozwalamy sobie przedłożyć Panu następującą prośbę. Ruski Klub parlamentarny założył do spółki z Klubem ruskich rodaków (Ruthenischer Landmannschaftsklub) we Wiedniu Komitet prasowy, którego celem jest informowanie prasy zachodnio-europejskiej o wszechpolskich machinacjach i zajściach w Galicyi. Może uda nam się z czasem założyć własny organ w języku niemieckim, chwilowo nie jest nam to możliwem, ponieważ rozporządzamy tylko skromnymi środkami. I dlatego musimy się na razie ograniczyć na wysyłaniu od czasu do czasu krótkich wiadomości do pism zagranicznych (oczywiście nie żądamy za nie żadnego honorarium). Ponieważ dopiero rozpoczęliśmy naszą działalność, nie wiemy, jakim będzie stanowisko prasy w Niemczech wobec nas. Przysyłamy nasze sprawozdania następującym pismom berlińskim: »Tägliche Rundschau«, »Nationalztg.«, »Volksztg.«, »Der Tag«, »Lokalanzeiger«, »Berliner Tageblatt«. Oczywiście moglibyśmy zdziałać daleko więcej, gdybyśmy obeznani byli ze stosunkami w Niemczech«.

List podpisał w imieniu komitetu Jan Pywanowycz, pod podpisem figuruje stempel z napisem: »Krużok Zemljaków u Vidni«.

Na list powyższy odpowiedział dr. Bovenschen dnia 20 kwietnia 1903 r. W odpowiedzi imieniem głównego zarządu „Ostmarken-Vereinu“ podnosi pomiędzy innemi: »Z wielkiem zadowoleniem dowiadujemy się, że Rusini założyli wydział prasowy, który podjął się zadania informowania zachodnio-europejskiej prasy o machinacjach Polaków w Galicyi. Myśl ta jest ogromnie szczęśliwa. Do tego znakomitego planu przystąpić należy wszelkimi siłami i rozpocząć pracę w wielkim stylu. Należy nie tylko niemiecką, ale i belgijską, francuską, włoską prasę informować. Co do pism niemieckich, to należy awzględnić przede wszystkim takie, które stoją na stanowisku niemiecko-narodowem, ponieważ one najprędzej i najchętniej komunikaty ruskie przyjmować będą. My z naszej strony chętnie wysłamy odezwę do prasy niemieckiej, aby usiłowania ruskie poparła«. W dalszym ciągu dr. Bovenschen wymienia długi szereg pism hakatystycznych i szowinistyczno-wszechniemieckich, do których radzi Rusinom się zwracać. Pomiędzy temi pismami figuruje także organ kanclerski, półurzędowa »Nordd. Allg. Ztg.«. List zaś kończy się następującą uwagą:

»Gdyby dla Panów było możliwem wszystkim tym gazetom posyłać swoje dokumenty, to naród niemiecki w krótkim czasie zostałby należycie poinformowany o stosunkach w Galicyi. Życzę przedsięwzięciu Panów z serca pięknego rezultatu i chętnie gotów jestem wspierać Was słowem i czynem«.

Hakatyci stale myśleli nad sposobami zastąpienia robotników polskich z Galicyi i Królestwa innym żywiołem. I dlatego prezes „Ostmarkenvereinu“ wpadł na myśl założenia towarzystwa dla wprowadzenia i osiedlania po dobrach Komisji kolonizacyjnej, domenach państwowych i wogóle w Prusiech osadników niemieckich z Galicyi, Królestwa, Rosyi, Węgier i Siedmiogrodu. W tym celu założył, w porozumieniu z Komisją kolonizacyjną i berlińskim »Landbankiem«, a za wiedzą rządu, towarzystwo pod nazwą »Centralstelle zur Beschaffung deutscher Ansiedler und Feldarbeiter zu Berlin«, które dziś nosi krótką nazwę »Feldarbeitercentrale«. Kierownikiem tej instytucji został niejaki v. Pilis, Niemiec węgierski, który przez ambasadę niemiecką w Wiedniu nawiązał poważne stosunki z niemiecką ludnością w Galicyi i na Węgrzech. Akcja z niemieckimi kolonistami z Galicyi nie powiodła się, bo byli jej przeciwni pastory w niemieckich gminach galicyjskich. Natomiast powiodła się akcja z Rusinami, w których Tiedemann znalazł znakomity materiał. Na pierwszy plan tej akcji ruskiej wysunął się wspomniany już ks. Hanyckij. Tiedemann bardzo ceniał pomoc, jaką znalazł w tym księdzu ruskim, lecz początkowo był wobec niego ostrożnym, jak świadczy list jego z dnia 4 sierpnia 1903 r. do kierownika »Feld-

arbeitercentrale«, Pilisa. W liście wodza hakatystów pruskich czytamy:

Dnia 27. lipca rb. odwiedził mnie w Jeziorkach, zaopatrzony w pełnomocnictwo »Ruskiego komitetu narodowego« Pater Vladimir Hanyckij, ruski proboszcz i członek »najwyższego ruskiego wykonawczego komitetu narodowego« z Rudna i był przepełniony czysto niemieckimi uczuciami. Według jego twierdzenia ma być 9 — 10.000 ruskich robotników, rozrzuconych po całych Niemczech, przeważnie jednak na Śląsku, w Poznaniu, w Zachodnich i Wschodnich Prusach«.

Bardzo praktyczny ten duchowny odbywa podróż okólną celem pastoryzacji Rusinów, ekonomicznego uświadamiania ich i nawiązania nowych stosunków. Na Bukowinie wychodzi pismo po niemiecku, we Wiedniu »Ruthenische Revue« Sembratowicza, zaleca się udzielenie poparcia temu piśmu i wydawanie pisma niemieckiego we Lwowie (wychodzi już od siedmiu lat pod nazwą »Deutsches Volksblatt für Galizien« raz na tydzień, pod redakcją Rudolfa Völkerja, mieszkającego przy ul. Zielonej 1. 13. Drukowane jest w drukarni ruskiego »Dila«. Pobiera stałe subwencje od »Ostmarkenvereinu«.

A dalej pisze:

»Ograniczyłem się do wysłuchania bardzo interesujących informacji p. Hanyckiego, zresztą zachowałem zupełną rezerwę. Stosunek z »Ruskim Komitetem narodowym« może mieć dla nas wartość na przypadek, że nie uda nam się w pierwszych latach sprowadzić odpowiedniej masy niemieckich robotników z Galicyi; w takim razie musieliśmybyśmy wyręczać się Rusinami. Całe nasze staranie musi być skierowane w tym celu, żeby w przyszłości polscy robotnicy tak z Galicyi jak z Rosyi nie byli potrzebni i nie zostali dopuszczeni«.

H. v. T.-S.

(To znaczy: Heinrich von Tiedemann-Seeheim (Jeziorki)).

Bardzo znamieny jest list ks. Hanyckiego do Tiedemanna z 8 lutego 1904 r., pisany z Rudna. Podnosi on w nim pomiędzy innemi, że w r. 1903 pracowało w Niemczech przeszło 10.000 robotników ruskich. Obecnie zaś w Galicyi wszyscy, którzy czują po rusku, agituja, aby w szukaniu za pracą zwrócić się do Niemiec. Agituja płatni agitatorzy, duchowni, wszystkie ruskie gazety, a nawet ordynaryaty biskupie godzą się na wysłanie rozporządzeń, aby proboszczowie nawoływali parafian z ambon do udawania się do Niemiec. A dalej ks. Hanycki w liście pisze dosłownie:

»Każdy narodowo myślący Niemiec winien starać się tylko o ruskich robotników, a polskich odrzucać. Każdy prawdziwy Niemiec winien Rusinów uczyć języka niemieckiego a język polski jako środek porozumienia się pracodawcy z pracobiorcą usunąć. Najlepszym środkiem do powstrzymania napływu polskich robotników do Niemiec byłoby udzielenie »Ruskiemu Narodniemu Komitetowi« koncesyi do sprowadzania ruskich robotników do Niemiec. W tym celu należy zaraz na granicy zaprowadzić surową kontrolę nad robotnikami, udającymi się do Niemiec i Polaków zwolna zupełnie powstrzymać. Gdyby JWPan to przeprowadził, i gdyby ten sam środek zastosowano na granicy rosyjskiej, to kwestya polska stałaby się o połowę mniej groźną i mniej ważną«.

A wreszcie list kończy się następująco:

»Jest obecnie do nabycia polski majątek książęcy 20.000 mórg (pruskich), cena wynosi około 2 miliony marek. Jest w niem wiele lasu, stawów z młynem (znaczy staw grodecki), cena jest bardzo przystępna. Byłoby dobrze, żeby Niemiec to kupił, lub żeby udzieliłono Rusinom pomocy do nabycia go. Piśzę także do Centrali w sprawie Niemców. Dziękując za życzliwą i łaskawą dobroć Jaśnie Wielmożnego Pana i składając całe nasze nadzieje w jego wszechmocne ręce (unsere ganze Hoffnung in Ihren allmächtigen Händen belassend) pozostaję z najgłębszym szacunkiem — Hanyckij«.

W odpowiedzi na ogłaszane obecnie przez red. Krysiaka dokumenty i listy, świadczące o ścisłych stosunkach, które łączyły ukraińców z hakatystami, zamieścił sobotnie »Dilo« obszerny artykuł, mający dowodzić, że Polacy pozostawali w tajnym sojuszu z Rosją i świadomie działali w Galicyi na korzyść Mikołaja II-go a na szkodę cesarza Franciszka Józefa I-go. (?)

»Dilo« przytacza niedawny artykuł »Now. Wremia«, które twierdzi, że Stołypin zawarł z reprezentacją polską w Dumie układ, w myśl którego obiecywał samorząd ziemski i miejski pod warunkiem, że Polacy zgodzą się na oderwanie Chełmszczyzny i będą wywierali wpływ moralny na Polaków galicyjskich w tym kierunku, aby nie popierali ukrai-

ców. Układ ten zawrzeć miał ze Stołypinem Dmowski, który też na zjeździe w Pradze w tym kierunku działał. Ale już przed Dmowskim politykę moskalofilską w Galicyi zainicjował hr. Piniński, po którym kontynuował ją jawnie śp. hr. Potocki.

Obecne przewlekane reformy wyborczej »przez Polaków« pozostaje, zdaniem organu ukraińskiego, także w ścisłym związku z tą rzekomą rusofilską i antiaustriacką tendencją obecnej polityki polskiej.

O samych rewelacjach red. Krysiaka wspomina »Dilo« w kronice, nazywając je »inydleniem oczu« polskiej publiczności, aby odwrócić jej uwagę od skandałów korupcyjnych Stapińskiego i Długosza. (Kwestyi autentyczności tych dokumentów organ ukraiński nie dotyka. Prz. red.).

KRONIKA.

Kraków, 22 grudnia.

Od wydawnictwa »Chwili«. Wydawnictwo »Chwili« zastępować będzie, przez cały czas bezrobocia drukarskiego, wydawnictwa »Czasu«, »Głosu Narodu«, »Nowej Reformy« i »Nowin«. Natychmiast po zakończeniu sporu między pracodawcami i pracownikami drukarskimi, wydawnictwa tych czterech dzienników, podejmą działalność na nowo.

Z tego powodu zarówno redakcje, jak administracje, względnie ekspedycje »Czasu«, »Głosu Narodu«, »Nowej Reformy« i »Nowin« funkcjonować będą, w swoim dotychczasowym zakresie działania, bez przerwy w dalszym ciągu. Zarówno korespondenci tych dzienników, jak interesenci wogóle, zechcą zatem odnosić się nadal w sprawach, tych dzienników dotyczących, wprost i bezpośrednio do ich redakcji, względnie do ich administracji.

Prenumeratę należy też nadsyłać do administracji każdego z tych dzienników oddzielnie, gdyż wydawnictwo »Chwili«, jako zastępczo tylko za te dzienniki działające, prenumeraty przyjmować nie będzie.

W sprawach publicznych nie cierpiących zwłoki, zwracać się jednak można wprost do redakcji »Chwili« (ul. Jagiellońska 1. 10, II piętro, telefon Nr. 41).

Inseraty przyjmuje tylko administr. »Chwili« (ul. św. Anny 1. 3, Parter).

Z niedzieli. Wczorajsza niedziela znajdowała się pod znakiem Bożego Narodzenia, ze względu bowiem, że była ostatnią przed świętami, kupcy mogli przez cały dzień mieć sklepy otwarte. W dziennikach niemieckich inseraty już od kilku dni pojawiały się pod szumnym tytułem »Goldener Sonntag«, co znaczy »złota niedziela« i wzywały publiczność do kupowania po cenach bajecznie niskich, czego tylko zapragnie. Jak wypadła »złota niedziela« we Wiedniu, troszczyć się o to nie będziemy, ale zaznaczamy, że już na tydzień przed nią dzienniki tamtejsze nie rokowały jej zbyt wielkiego powodzenia, dowodząc znowu, że kupcy zapłacą i tym razem za politykę... hr. Berchtolda.

Ruch przedświąteczny w Krakowie był wczoraj także wcale skromny i nawet urząd podatkowy nie dopatrzyłby się w nim powodu do uczestniczenia rządu w zbieraniu wczorajszego złota. Kupcy sprzedawali wczoraj i wogóle sprzedają wszystko po cenach bardzo przystępnych, mimo to zbyt towarów nie dorównywa zbytowi z dawniejszych lat.

Pogoda była wcale znośna, tylko popołudniu wiatr przykry dawał się we znaki. Ku wieczorowi temperatura podniosła się, w nocy padał deszcz, a dzisiaj rano mieliśmy słotę, złożoną z wiatru, deszczu i błota.

Czarna kawa u dziennikarzy, w wielkiej sali hotelu Pollera, zgromadziła wczoraj znowu, mimo nastroju świątecznego, bardzo liczną publiczność. Tym razem było to »popołudnie pieśni polskiej« w wykonaniu tak znakomitych artystów, jak p. Wanda Hendrychówna i prof. Ludwig. — Usłyszeliśmy w przepysnej interpretacji pieśni Chopina, Moniuszki, Żeleńskiego i młodszych kompozytorów, z których szczególnie Bolesława Walewskiego »Latem« przyjęto z całym uznaniem. Oboje artystów i prof. B. Walewskiego, który towarzyszył na pianinie, nagradzano przez cały czas niemiłymi oklaskami. Należy im się też wdzięczność za uświetnienie tak nadzwyczajne niedzielnego popołudnia. Obecny na sali Leon Wyrwicz został zmuszony do pojawienia się na estradzie, i choć zastrzegł się, że przybył tylko »jako gość«, wypowiedział z całą ochotą pyszne »kawale« ze swoich występów w Myślenicach i Chyżanowie. »Przegląd tygodniowy«, napisany przez jednego z dziennikarzy i produkcję doskonałej orkiestry salonowej, dopełnił interesującego programu.